Nr. 49. Warszawa, Czwartek dnia 16 (28) Lutego 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 52
Zachód słońca o g. 5 m. 36.

Długość dnia g. 10 m. 36
Przybyło dnia g. 3 m. 04.

Czwartek 28 Lutego

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Romana Opata.
Piątek	Albina B. W.
Sobota	Heleny Cesarzowej
Niedz.	Kunegundy Ces.
Poniedz.	Kazimierza Króla
Wtorek	Teofila B.
Środa	Wiktora

Wiadomości Dworskie.

—o—

Dnia 23-go b. m. mieli szczęście być przedstawianymi Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu: generał-gubernator stepowy i dowodzący wojskiem okręgu omskiego, generał infanteryi Kołpukowski, generał-adjutant vice-admirał Popow i fligiel-adjutant pułkownik Klejgels. („Prawit. Wiest.")

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro jako w pierwszy piątek noworocznego kwartału, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawione zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odprawi się uroczysta na cześć tegoż Serca wotywa.

Jutro w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana, odbędzie się uroczysta wotywa.

Jutro również w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej o 9-ej rano, odbędzie się solenna ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Z chwili bieżącej.

— —

Nowy gabinet paryzki, pomimo opinii powszechnej o jego bezsilności, dał na początek dowód, że potrafi być energiczny i że oświadczenie swe, które uważano powszechnie za ogólnikowe, umie w praktyce uczynić wyraźniejszem i namacalniejszem.

Dowodem wyż wspomnianym jest niedopuszczenie manifestacyi robotników w Paryżu, która z łatwością mogła była przybrać charakter rewolucyjny. Nowy minister spraw wewnętrznych, następca Floqueta, p. Constant, po naradzie z komendantem Paryża, przedsięwziął środki ostrożności, nakazał pilnować porządku w mieście policyi, rozstawił w odpowiednich punktach i wojsko — a nadto oświadczył syndykatowi robotników, że ich deputacyi, chcącej prosić o pozwolenie na manifestacyę, wcale nie przyjmie.

I niedziela przeszła skutkiem tego spokojnie w stolicy Francyi.

Ruch robotniczy we Francyi, mający charakter socyalny, w ostatnich czasach przybrał wyraźny odcień polityczny, dzięki agitacyom ze strony bulanżystów.

Obecnie robotnicy paryzcy należą do masy, na której generał Boulanger można się oprzeć, tembardziej więc nowy gabinet starał się przeciwdziałać agitacyi robotniczej.

Wogóle owo „ministeryum wystawy", jak je najpowszechniej nazywają w Paryżu, zwróciło usiłowania swe, ażeby tłumić ruch bulanżystowski. Jak wzmiankowaliśmy już o zamiarze wydalenia urzędników, sprzyjających generałowi, świeży zaś jest przykład z robotnikami.

Boulanger jest obecnie rozchwytywany przez wyższe sfery towarzyskie, margrabiowie i margrabiny, księżne, ciągle go zapraszają na obiady, tak, że wszystkim tym uprzejmościom nie może nawet podołać.

Czy to czynią dla niego wyłącznie, czy też, że po za nim kryje się bonapartyzm, odpowiedź zdaje się chylić ku drugiemu przypuszczeniu.

Sam generał, czy pozornie, czy rzeczywiście — zachowuje teraz pewne względy przezorności.

Tak gdy w niedzielę wieczorem urządzony został obiad bulanżerowski, generał nie przybył nań, tłomacząc się listownie, że chce bądź cobądź trzymać się zdala od wszelkich demonstracyj, inaczej bowiem powiedzą, że agituje w kraju.

Zapewne oświadczenie takie nie obudzi ku niemu ufności, ale, gdyby było szczere a przynajmniej uznane w istocie przez generała za potrzebne, dowodziłoby, że generał uważa za konieczne liczyć się jak na teraz z nowym gabinetem.

Prawdopodobniej jednak jest to tylko blagierski fortel, w jakie Boulanger lubi się bawić.

Wielkie wrażenie w świecie politycznym sprawiła wiadomość o ożenieniu się księcia Aleksandra Battenberga ze śpiewaczką Loisinger.

Powszechnie wiadomo było przecie, że b. władzca Bulgaryi stara się o rękę księżniczki Wiktoryi, córki nieszczęśliwego Fryderyka III, że mile jest widziany zarówno przez nią, jak i przez matkę, cesarzowę Wiktoryę.

W swoim czasie za życia męczennika na tronie, książe Bismarck miał nawet wielkie zmartwienie, z powodu tego projektowanego małżeństwa—a istniało nawet *ultimatum*, że w razie gdyby przyszło do skutku, poda się do dymisyi, tym razem już stanowczo.

Po śmierci Fryderyka III niejednokrotnie jeszcze mówiono o tem małżeństwie, które zawarte być miało w Anglii, bo sprzyjała mu i babka, królowa Wiktorya angielska.

Tymczasem niespodziewanie pan Battenberg wynalazł sobie inny ideał i poślubił śpiewaczkę.

2

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

— A więc, zauważył młody brunet bardzo uprzejmie, lubo nie bez pewnej ironii, nazywajmy to rządem prowizorycznym...

— Ten rząd prowizoryczny ma swój sztab główny i swoje armie.

— Ba! sztab główny może... ale armie...

— Ma swoje armie powtarzam.

— Gdzież one?..

— Jedna organizuje się w górach Auverneńskich pod rozkazami p. Chardon; druga w górach Jura pod rozkazami pana de Teysfonnet, nakoniec trzecia funkcyonuje w tej chwili w Wandei pod rozkazami Escarboville'a, Achilb'a, Leblond'a i Cadoudal'a.

— Doprawdy, obywatelu, wyświadczasz mi prawdziwie wielką przysługę, opowiadając mi to wszystko. Byłem jak najbardziej przekonany, że Bourboni przepadli, skazani na wygnanie; myślałem, że policya jest tak czujną, iż niemożliwemi są pod jej okiem, ani komitety prowizoryczne w dużych miastach, ani bandyci po traktach, myślałem nareszcie, że Wendea została zupełnie przez generała Hocha uspokojoną...

Młody gość hotelowy wybuchnął śmiechem.

— Zkądże powracasz u licha obywatelu?... zkądże?...

— Mówiłem... z końca świata.

— Widać to... widać naprawdę!

I znowu zaczął dalej:

— Sądziłeś pan, że Bourboni zostali zrujnowani, że im zabrano i posprzedawano majątki, że niepodobna im bez pieniędzy myśleć o zorganizowaniu dwóch armij i utrzymywaniu trzeciej!... No... juści prawda... byli, bo byli w kłopocie, ale rzeczpospolita ma dosyć wszakże pieniędzy. Ponieważ nie było prawdopodobnem, aby się dobrowolnie zgodziła dostarczać ich wrogom swoim, nie próbowano więc nawet wdawać się z nią w układy co do tego, ale postanowiono, co daleko rozumiejsze i krótsze, zabierać jej co się tylko da.

— A... zrozumiałem nakoniec.

— Chwała Bogu!..

— Stowarzyszeni Jehu, pośredniczą pomiędzy Republiką a kontr-rewolucyą...

— Rozumiem... więc to nie kradzież, to tylko operacya wojskowa, czyn wojenny... taki dobry, jak każdy inny.

— Dzielnie powiedziałeś to obywatelu i teraz jesteś już gruntownie ze wszystkiem obeznany.

— Ale, wtrącił nieśmiało kupiec win z Bordeaux, jeżeli panom ze stowarzyszenia Jehu—uważajcie państwo, że nie mówię nic a nic złego—jeżeli panom ze stowarzyszennia Jehu idzie tylko o pieniądze rządowe...

— Tylko... i nie było wcale przykładu, ażeby zrabowali jaką osobę prywatną.

— Nie było powiadasz obywatel przykładu?...

— A, jakimże to sposobem, wczoraj razem z pieniędzmi rządowemi, zabrali mój worek z dwustu mojemi własnemi luidorami?...

— A kochany panie—odrzekł szepleniący młody człowiek, toć mówiłem już panu przecie, że to chyba jakaś pomyłka, i że jak się Alfred de Barjols nazywam, pieniądze pańskie zostaną panu nie dziś to jutro zwrócone.

Kupiec westchnął głęboko i potrząsnął głową desperacko, jak człowiek, który chciałby uwierzyć, ale uwierzyć nie jest w stanie.

W tej samej atoli prawie chwili, gdy młody szlachcic ujmujący się z taką stanowczością za stowarzyszeniem Jehu, wymieniał swoje nazwisko i odsłaniał w ten sposób pozycyę społeczną swoją, jakiś jeździec zatrzymał się u bramy, a zaraz potem rozległy się kroki czyjeś na korytarzu i na progu sali jadalnej stanął człowiek zamaskowany, od stóp do głów uzbrojony.

— Panowie... odezwał się w pośród ogólnego milczenia jakie na widok jego zapanowało, czy nie ma pomiędzy wami podróżnego... pana Jana Picot, który był wczoraj w dyliżansie, zatrzymanym pomiędzy Lambèse a Pont-Royale?...

— Jestem... odpowiedział kupiec z Bordeaux, mocno zdziwiony i zaniepokojony...

— Pan?... zapytał zamaskowany.

— Tak... ja .. proszę pana...

— Czy panu nic nie zabrano?...

— Owszem, zabrano mi torbę z dwustu luidorami, którą powierzyłem konduktorowi...

— A ja, dodaję od siebie, wtrącił

Skłonni do widzenia we wszystkiem romantycznych historyj przypuszczają, że między młodą parą, bliżką małżeństwa, zaszło jakieś nieporozumienie, i że dla tego zrażony ks. Battenberg, tak prędko się ożenił, i to w dodatku z osóbką nie tak pono nieposzlakowanej cnotliwości z córką kamerdynera!...

Na potwierdzenie tego domysłu przytaczają, że jakby dla okazania niedoszłemu mężowi obojętności, jak zdarza się to nieraz w życiu—księżniczka spieszy także oddać rękę pewnemu księciu szwedzkiemu.

Kronika polityczna.

Węgry. Z kilku miast prowincyonalnych nadchodzą wiadomości, o urządzonych wczoraj pochodach protestacyjnych przeciw ustawie wojskowej.

Francya. Właściciel „Gaulois", który niedawno wzywany był przez hr. Paryża, podaje do wiadomości, iż pretendent mniema, że zachowawcy będą w najbliższej izbie mieli bez bulanżystów 280 głosów, t. j. przewie większość. Syn księcia Morny wystąpi w tym roku jako kandydat. „Intransigeant" Rochefort'a twierdzi, iż wezwanie ks. Aumale do powrotu jest rzeczą postanowioną. Radykalista hr. Douville-Maillefeu oznajmia, iż nie przyjmie już żadnego mandatu, ale zawsze walczyć będzie za wolność i Rzeczpospolitą.

* Do „Agencyi Havas'a" donoszą z Madrytu, iż rząd hiszpański postanowił zmienić przedstawiciela swego w Marokko, p. Diosdado v. Castillo, oskarżonego przez dzienniki o niedostateczne baczenie nad działalnością Niemców tamże. Jako prawdopodobnego następcę wymieniają podsekretarza stanu w ministeryum spraw zagranicznych, pana Figuera.

Niemcy. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" otrzymała z Konstantynopola z kompetentnej strony wiadomość, iż wszelkie pogłoski o mniemanych usiłowaniach buntu softów są pozbawione wszelkiej podstawy.

* „Neue hessische Volksblaetter" potwierdzają z autentycznego źródła wiadomość, że ślub ks. Aleksandra Battenberskiego z nadworną śpiewaczką panną Janiną Loisinger, odbył się 6-go b. m. w Mentonie, i że książe osiedli się za granicą jako hrabia Hartenau. Księże prosto z Wiednia, dokąd jeździł zwrócić cesarzowi ordery zmarłego ojca, udał się do Mentony.

Włochy. W izbie deputowanych toczyły się w dalszym ciągu obrady nad wnioskami finansowemi. Minister wojny zaprzeczył, wbrew twierdzeniu generała Ricotti, konieczności podwyższenia budżetu wojennego w ciągu nadchodzących lat pięciu o 40 milionów. Ministrowie skarbu i finansów raz jeszcze bronili proponowanych środków finansowych i wyrazili chęć przeprowadzenia wszelkich oszczędności, któreby nie zaszkodziły służbie publicznej i nie były urojone, albo niemożliwe do zastosowania. Po czem rozprawy generalne zostały zamknięte.

* Obiegają pogłoski, że przygotowany jest „modus vivendi" w stosunkach handlowych między Francyą a Włochami.

Grecya. Izba zwołana została na sesyę nadzwyczajną na dzień 10-ty marca.

Anglia. „Nowa Presse" zupełnie błędnie jest powiadomioną, jeżeli twierdzi, że niedawne odwiedziny lorda Beresforda w Berlinie, miały na celu ułożenie programu podróży cesarza do Anglii, jakoby wkrótce nastąpić mającej. Odwiedziny lorda Beresforda, miały charakter wyłącznie prywatny. Gdyby zaś zachodziła potrzeba porozumienia się co do szczegółów podróży cesarza do Anglii, zadania tego niepowierzonoby osobnemu wysłannikowi, ponieważ na dworze berlińskim uwierzytelniony jest stały ambasador angielski. Wszakże faktem jest, że myśl podróży do Anglii niedojrzała jeszcze o tyle, by już myśleć wypadało o ułożeniu jej szczegółów. Zapewnienia temu przeciwne, nie mają żadnej podstawy. Mamy owszem powody do mniemania, że zamiar cesarza udania się w ciągu tegorocznego lata do Anglii, ani o jeden cal nie posunął się ku swemu urzeczywistnieniu od czasu, gdy matka jego, cesarzowa Fryderykowa z Berlina pojechała do Windsoru. Być może przecież, że widoki odwiedzin cesarskich na dworze angielskim, przyczynią się po powrocie cesarzowej Fryderykowej do Niemiec."

Belgia. Kongres progresistów przyjął 287 głosami przeciw 2 porządek dzienny, oświadczający się przeciw konskrypcyi i zastępstwom w służbie wojskowej, i żąda aby ciężary wojskowe rozdzielone były jednakowo dla wszystkich i czas służby skrócony. Jednocześnie postanowił kongres celem przeprowadzenia tego programu zorganizować w Belgii propagandę.

Stowarzyszenie Merkury.

Na godz. 10 przed południem w niedzielę nadchodzącą, zapowiedziane zostało ogólne zebranie półroczne członków stowarzyszenia spożywczego „Merkury".

Sesya odbędzie się, jak zwykle, w sali resursy obywatelskiej, która oby bardziej, niż zwykle, była ogrzaną, wysiadywanie bowiem w futrach nie jest bynajmniej pożądanem dla zdrowia.

Ze sprawozdania półrocznego, obejmującego dane za 39 półrocze, t. j. od 1 lipca do d. 31 grudnia 1888 r., przytaczamy ważniejsze szczegóły:

Z końcem pierwszego półrocza r. z. stowarzyszenie liczyło 1,901 członków, w ciągu półrocza drugiego przybyło 42 członków, ubyło 30, pozostało więc na r. b. 1,913, czyli ilość ogólna wzrosła o 12.

Zysku na sprzedaży towarów w sklepach otrzymano rs. 10,461 kop. 39, ze sprzedaży hurtowej rs. 320, z rabatów rs. 366 kop. 23, z procentów rs. 116 kopiejek 52, ogółem rs. 11,264 kop. 14.

Wydatki uczyniły rs. 9,865 kop. 79, osiągnięto więc czysty zysku rs. 1,398 kop. 35.

Sprzedaż w sklepach tak się przedstawiła w ubiegłem półroczu: w sklepie na Nowym Świecie dała rs. 13,069 kop. 83, w sklepie na Podwalu rs. 6,870 kop. 32, na Elektoralnej rs. 11,902 kop. 82, na Marszałkowskiej 12,312 kop. 4, na Karmelickiej rs. 6,590 kop. 76, na Kruczej rs. 18,389 kop. 38, na Nowo-Senatorskiej rs. 14,710 kop. 22, na Czerniakowskiej rs. 16,279 kop. 29, hurtownie rs. 4,574 kop. 51, razem sprzedaż wyniosła rs. 101,699 kopiejek 17.

W porównaniu z odpowiednim półroczem 1887 roku, sprzedano towarów więcej o rs. 12,096 kop. 12.

Z ogólnej cyfry sprzedanych towarów przypada na stowarzyszonych za markami rs. 44,795 kop. 30, na obcych rs. 59,903 kop. 87.

Co do rodzaju towarów najwięcej sprzedano cukru, za 36,000 rubli, masła za 9,100, pieczywa za 7,300 rubli, mąki i kaszy za 7,200 rub., kawy za 3,100 rub., jaj za 1,750 rub., świec stearynowych za 1,350 rub., sera za 850 rub., ryżu za rs. 600.

Dywidenda dla stowarzyszonych proponowana jest za półrocze ubiegłe w ilości 2½% od wypuszczonych za ruble 50,000 marek. Na udzielenie dywidendy w tej wysokości, zarząd, zgodnie z ustawą, projektuje przeznaczenie z kapitału zarezerwowanego 1,608 r. 35 kop.

—j—

Z miasta i kraju.

* **Urzędnicy kolei** fabryczno-łódzkiej wnieśli do zarządu podanie o podwyższenie im pensyj, tytułem dodatku na mieszkania.

* **Projekt.** W sferach właściwych poruszono myśl, ażeby z otworzeniem sal zarobkowych imienia ś. p. Staszyca, dzisiejszy szpital wolski zamienionym był na zakład dla starców i nieuleczalnie chorych płci obojga.

* **Kontrola.** W celu rozciągnięcia większej kontroli nad handlarzami ulicznemi, ma być niebawem sporządzony spis imienny osób, zajmujących się tym procederem. Każdy „handlarz" otrzyma numer kolejny i pociągniętym będzie do opłacania biletu na prawo prowadzenia drobnego handlu.

* **Ambulatoryum** kolei Wiedeńskiej, mieszczące się teraz w domu prywatnym przy rogu ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej, wkrótce, pomieszczonem będzie w dworcu głównym w lokalu biura rady zarządzającej, które znowu przeniesionem będzie do nowego gmachu w Alei Jerozolimskiej.

* **Bal kostyumowy** wczorajszy sprowadził do salonów ratusza tłumy ciekawych i żądnych nowości warszawian. Od pereł, brylantów, kosztownych kolij i naszyjników mieniło się w oczach. Na sali około 11-ej było z jakie 400-ta osób, na galeryi z 500. Tańce rozpoczął walc w takt orkiestry p. Lewandowskiego. Kostyumy pań prześliczne. Do ukostyumowanych panów należało 12-tu we frakach czerwonych, w czarnych atłasowych niewyrażalnych i takichże pończochach i pantofelkach,—nadto 4-ch markizów z czasów Ludwika XIV-go w perukach siwych, w suto lamowanych

---

szepleniący młody szlachcic, iż pan ten przed chwilą opowiadał nam tutaj o tem i uważał pieniądze swoje za przepadłe.

— Pan, był w wielkim zatem błędzie, odrzekł zamaskowany, bo my wypowiedzieliśmy wojnę rządowi, ale bynajmniej nie osobom prywatnym.. Jesteśmy partyzantami, nie zaś rabusiami mój panie... Oto pańskie dwieście luidorów!... Jeżeliby podobna pomyłka zdarzyła się kiedykolwiek panu w przyszłości, proszę zaraz reklamować, rekomendując się pod nazwiskiem de Morgen.

Powiedziawszy to, człowiek zamaskowany położył worek ze złotem przed kupcem win, ukłonił się z galanteryą biesiadnikom wspólnego stołu i wyszedł, pozostawiając po sobie jednych osłupiałych, a drugich zachwyconych aktem podobnej śmiałości.

II.

Przysłowie włoskie.

Dwu tych uczuć, o jakich wspomnieliśmy przed chwilą, nie wszyscy z biesiadników w jednakim doświadczali stopniu.

Płeć, wiek, charakter a nawet położenie towarzyskie, miały tu znaczenie swoje.

Kupiec Jan Picot, głównie zainteresowany w wypadku, jakiego byliśmy świadkami, poznał był od razu po ubraniu, uzbrojeniu i masce, jednego z tych z którymi miał wczoraj do czynienia i najprzód osłupiał, ale potem— gdy się dowiedział celu wizyty, jaką mu składał bandyta, wpadł naraz w szaloną radość. Patrzył na leżący przed nim jego trzos ze złotem i dotknąć go nie śmiał wcale.

Gruby jegomość z dyliżansu, połowica jego i inni współpodróżni, zdradzali najokropniejsze przerażenie.

Gruby jegomość siedział po lewej stronie Jana Picot, a skoro zobaczył, że bandyta zbliża się do niego, instynktownie cofnął swoje krzesło ku żonie, ta zaś chciała także posunąć się dalej nieco. Ze jednak krzesło następne, zajęte było przez obywatela Alfreda de Barjols, który nie miał wcale powodu obawiać się tych za którymi tak się gorąco ujmował, krzesło więc żony grubego jegomości natrafiło na nieprzebytą przeszkodę.

Zachowanie się tego młodego człowieka, jak również owego księdza, który dał tak wzruszające objaśnienia z pisma świętego, było dosyć zagadkowe.

Ksiądz wyglądał także na człowieka, który nietylko nie obawiał się niczego, ale którego to wydarzenie wcale a wcale nie zdziwiło.

Z uśmiechem na ustach, śledził on zamaskowanego i gdyby obecni w sali nie byli tak bardzo zajęci dwoma głównemi aktorami sceny, byliby spostrzegli nieznaczny znak, jaki zamienił z bandytą i prawie zaraz potem z młodym szepleniącym szlachcicem.

Ze swej strony dwaj panowie, których wprowadziliśmy do sali jadalnej i którzy zasiedli w pewnem oddaleniu przy końcu stołu, zachowali się stosownie do swoich charakterów.

Młodszy instynktownie sięgnął ręką do boku, jak gdyby szukał przy nim broni i zerwał się z siedzenia, jakby poruszony sprężyną, aby rzucić się na zamaskowanego człowieka.

Byłby też niezawodnie zamiar swój wykonał, gdyby starszy, ten właśnie co się zdawał przyzwyczajonym być do rozkazów, albo miał nawet prawo rozkazywać, nie pociągnął go tak samo jak pierwszą razą za połę i nie powiedział ostro:

— Siadaj Rolandzie!

Młodszy usiadł zaraz z powrotem.

Był ktoś pomiędzy gośćmi, który zachowywał się najobojętniej niby, podczas tego wszystkiego co zachodziło—a był to mężczyzna trzydziesto-trzy, może trzydziesto-cztero letni, średniego wzrostu, koloru włosów rudawo blond, z rudą brodą, ze spokojną i piękną twarzą, z dużemi niebieskiemi oczyma, z inteligentnemi męzkiemi ustami i akcentem zagranicznym, który zdradzał człowieka urodzonego na tych wyspach, których rząd w tej chwili prowadził z Francyą taką ciężką i zapamiętałą wojnę.

Mężczyzna ten, o ile można było sądzić z kilku słów, jakie mu się jakby przypadkowo wymknęły, pomimo złego akcentu, mówił po francuzku zupełnie poprawnie.

Po pierwszym wyrazie jaki wymówił, starszy z dwóch naszych gości zadrżał i odwracając się do towarzysza młodszego, przyzwyczajonego do czytania w jego oczach, zdawał go zapytywać się, jakim sposobem mógł anglik znajdować się we Francyi, w chwili wojny tak zaciętej — w chwili, gdy jak wiadomo, francuzi wszystkich anglików, a anglicy wszystkich francuzów, powypędzali od siebie.

Zapytany, widocznie nie umiał dać na to odpowiedzi, bo odpowiedział mrugnięciem oczu i wzruszeniem ramion, co miało znaczyć mniej więcej: Dla mnie jest to równie zagadkowem jak dla ciebie, skoro więc ty, nie potrafisz

złotem mundurach, żabotach i przy tradycyjnych... rożenkach. Ukostynmowanych pań było bardzo wiele. Uwagę przedewszystkiem zwracały: cztery turczynki, arabka, andaluzyanka, wróżka, dwie polonezki, kostyum á la Marya Stuart, trzy tyrolki w kostyumach sielankowych, kostyum á la Rembrandt, 6 markiz, prześliczna kwiaciarka, greczynka, rusinka, dwie odaliski, wieśniaczka i wiele, wiele innych. Do pierwszego kontredansa stanęło 104 pary, do drugiego 116. O wpół do 2 ej po północy dano znak do mazura, do którego stanęło 52 pary. Mazur ten zanadto arystokratyczny, szedł jednakże dosyć kulawo. Menueta, zarówno jak i... sprawozdawcy z francuzkiego „Figara" na szczęście nie było. Bal skończył się około 3-ej po północy.

---

* **Z muzyki.** Hr. Ignacy Ledóchowski, po porozumieniu się z komitetem Towarzystwa muzycznego, urządził wczoraj koncert na własne ryzyko, i osiągnął bardzo dobre powodzenie.

Koncert posiadał wykonawców wyborowych, mimo więc — sześciu zaledwie numerów programu, ściągnął do sal redutowych około 700 słuchaczów.

Trio F dur Schumana, rzadko kiedy grywane na koncertach, rozpoczęło wieczór pod dobrą wróżbą. Wykonawcami byli: hr. Ledóchowski, Aloiz i Makowski których nagradzano sowicie oklaskami. Hr. Ledóchowski w grze skrzypcowej poczynił znaczne postępy. Dowiódł tego — w Chanson moderne, Noskowskiego i w mazurku—Chopin'a, gdzie występował jako solista. W grze jego znać było spory zasób uczucia i siły. Część muzyczna koncertu wczorajszego, wzbogaconą została nadto grą fortepianową profesora—p. Aleksandra Michałowskiego. Znany ten i powszechnie ceniony pianista, zbierał huczne oklaski za każdy wykonany numer programu. Istotnym popisem utalentowanego muzyka był „Koncert E-moll Chopin'a"wykonany przez p. M. z towarzyszeniem orkiestry amatorskiej Towarzystwa. Dwie Etiudy—Chopin'a, odegrane z rzadką precezyą, upoważniły słuchachów do hucznych braw i bisów... Muzyk odegrał też nadprogramowych naddatków sporo... Część wokalna koncertu miała przedstawicielkę w śpiewaczce—pannie Pinkiertównie, dla głosu której—estrada koncertowa okazała się—za małą... Głos miły i dźwięczny, przytem umiejętne nim władanie, usposobiło życzliwie ku śpiewaczce słuchaczów. W program, wykonywanych przez nią utworów—wchodziły: Arya z opery „Cyrulik Sewilski"—Rossini'ego, Na fujarce—Myszyńskiej, utwór sielankowy, nader piękny i Walc—Venzano, na żądanie, śpiewany dwukrotnie.

---

* **Z Wallenroda.** Andriolli, przygotował dwa kartony z „Konrada Wallenroda" i wystawi je wkrótce na widok publiczny.

---

* **Ciągnienie** klasy 2-ej loteryi klasycznej, odbędzie się w dniu 8 i 9-ym marca.

---

* **Nieudana próba.** Wczoraj około godziny 8-ej wieczorem na Krakowskiem Przedmieściu—w pobliżu skweru, parokonne sanie najechały na biednego wyrobnika, Mateusza Ganeckiego,—który z powodu wielkich zasp śnieżnych nie zdołał wczas umknąć przed nadjeżdżającemi saniami. Przejechanie nie należało do ciężkich, mimo to siedzący w sankach pasażer p. B. ofiarował tytułem szkody Ganeckiemu 5 rs. Widział to stojący w pobliżu handlarz żyd, który natarczywie począł rościć sobie pretensye do części wynagrodzenia, gdyż „i jemu sanki o mało co nie przejechały na szmiercz!..." Manewr jednak pomysłowego żydka nie udał się wcale, i nie tylko, iż go nie wynagrodzono, ale nadto wpakowano do kozy.

---

* **Wypadek kolejowy.** Wczoraj pociąg osobowo-miejscowy kolei Wiedeńskiej, podążający do Piotrkowa, z powodu pęknięcia obręczy na kole wagonu bagażowego—a następnie wykolejenia się tegoż wagonu, został pod Skierniewicami wstrzymanym i ruszył znowu w dalszą drogę z pewnem opóźnieniem.

---

* **Dla amatorów sanny.** Z okazyi spadłego w znacznej ilości śniegu, jeden z właścicieli omnibusów i dorożek—wypuścił na miasto wczoraj dwoje sań wielkich. Sanie, przedzielone wszerz czterema ławeczkami, pomieścić mogą swobodnie osób 16. Nowe wehikuły kursują od placu Teatralnego wyłącznie do Łazienek i z powrotem. Cena za przejazd od osoby jednej, pobieraną jest w kwocie 15 kop. Nowe sanie „familijne" zaraz po ukazaniu się na mieście, znajdowały wielu amatorów.

* **Z raportu** złożonego przez zarząd kanalizacyi i wodociągów, władzy policyjnej, dowiadujemy się, że w r. 1888 wybudowano: cztery kotliny drugiej grupy filtrów, oddane niedawno do prawidłowej eksploatacyi; ułożono już 105.927 stóp bież. rur wodociągowych w Alei Belwederskiej, Jerozolimskiej, Szucha i Ujazdowskiej; w ulicach Bugaj, Chmielnej, Czerniakowskiej, Czystej, Dzielnej, Erywańskiej, Furmańskiej, Foksal, Garbarskiej, Hortensyi, Hożej, hr. Berga, hr. Kotzebue, Instytutowej, Krakowskiem - Przedmieściu, Kruczej, Leszczyńskiej, Marszałkowskiej, Mazowieckiej, Nowogrodzkiej, Nowowielkiej, Nowym-Świecie, Nowosenatorskiej, Pańskiej, Pięknej; na placach św. Aleksandra, Bankowym, Saskim, Wareckim; w ogrodzie Pomologicznym; w ulicach Przedokopowej, Przeskok, Rybaki, Świętokrzyskiej, Senatorskiej od Miodowej do Podwala, Śliskiej, Smolnej, Sowiej, Solec, Stawki, Twardej, Trębackiej, przed Uniwersytetem, Wareckiej, Wielkiej Wierzbowej, Wiejskiej, przed szpitalem Ujazdowskim, Widok, Wilczej, Włodzimierskiej, Wolność, Wspólnej, Wysokiej, Zgoda, Żelaznej, Żórawiej i Żytniej—razem w 62 ulicach prawie 30½ wiorsty.

Kanałów zaś wybudowano w r. z. 31,523 stóp bież. w ulicach Alei Jerozolimskiej od Marszałkowskiej do Nowego-Światu, Daniłowiczowskiej, Długiej od Miodowej do Freta, Dunaj-Szeroki, Dunaj-Wązki, Dzielnej, hr. Berga, Erywańskiej, Jasnej, Karowej, Królewskiej, Marszałkowskiej od ogrodu Saskiego do Żórawiej, Mazowieckiej, Nowomiejskiej, Piwnej, placu św. Aleksandra po stronie północnej i zachodniej, placu Wareckim, Podwalu, Rycerskiej, Rysiej, Świętojańskiej, Senatorskiej, Starem-Mieście, Szkolnej, Wiejskiej i przed szpitalem Ujazdowskim, Włodzimierskiej, Wolność i Zapiecku — razem w 29 ulicach, mających 9 wiorst długości.

Wydział eksploatacyjny zaś doniósł, że w r. z. przepompowano z Wisły na stacyę filtrów 131 mil. stóp kubicznych wody, którą dostarczano miastu częścią samotokiem na Powiśle, częścią za pomocą maszyn przez wieżę ciśnień. Wydatki eksploatacyi nowych wodociągów i kanałów w r. z. 134,406 rs. Połączono z nowym wodociągiem 800 nieruchomości, z nowemi kanałami zaś 53 posesye.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 10, wczoraj w południe zimna stopni 2.

Kradzieże. Wiktorowi Wawrzosk, zamieszkałemu na Nowem Brudnie, uprowadzono z obórki krowę wartości 80 rs.

— Maryi Napiorkowskiej z mieszkania pod nr. 26 przy ulicy Wileńskiej, skradziono pościel, garderobę i bieliznę, wartości 200 rs., a nadto kilkadziesiąt rubli.

— Ze składu rzeźnika, Juljana Fogla przy ul. Chłodnej nr. 40, skradziono połcie słoniny, wagi 500 funtów.

— Ickowi Grosbartowi w mykwie (łaźni) pod nr. 26 przy ul. Franciszkańskiej, skradziono kamizelkę wraz z zegarkiem i złotą dewizką wartości 150 rs.

Wypadek w fabryce. Józef Kopiak pracujący w fabryce mebli przy ulicy Przemysłowej pod nr. 32, wczoraj rano piłując drzewo, potrącony został przez innego robotnika, przyczem piła odcięła mu palec u lewej ręki.

Rannego odwieziono do domu.

Paraliż w tańcu. U państwa L. przy ul. Długiej, podczas zabawy tańcującej zdarzył się nocy wczorajszej smutny wypadek.

Ktoś nieoględny otworzył lufcik w salonie, a przeciąg powietrza sparaliżował młodą, 24-letnią panią B., która była tańcem rozgrzaną.

Paraliż odjął jej całkowitą władzę w rękach i nogach.

Chorą odwieziono domu.

Zamach samobójczy. Wczoraj do mieszkania ciotki swej na Nową Pragę przyszła Jadwiga Z., 18-letnia dziewczyna, retuszerka w jednym z zakładów fotograficznych i wypiwszy jakiś płyn z flaszeczki, upadła wijąc się w strasznych boleściach. Energiczna pomoc lekarska, niebezpieczeństwo na razie usunęła, lecz stan zdrowia otrutej jest groźny.

Zbrodnia. Na schodach domu pod nr. 4 przy ul. Franciszkańskiej, znaleziono martwe zwłoki dziecka około 7 dni liczącego.

Na ciele niemowlęcia są ślady gwałtu.

Zwłoki zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Nie udało się. W dniu wczorajszym do sklepu z garderobą pod nr. 23 przy ulicy Świętojerskiej, wszedł Stanisław Rębalski i kupując spodnie zdołał niepostrzeżenie, za-

---

zdać sobie z tego sprawy, chociażeś taki matematyk doskonały, po co mnie o to zaczepiasz?...

Dla dwu naszych młodych panów, to tylko zdawało się pewnem, że blondyn z akcentem anglo saksońskim, był tym na którego przed bramą hotelu oczekiwał powóz zaprzężony i że pochodził on z Londynu, lub z jakiego hrabstwa czy też księztwa Wielkiej Brytanii.

Ze słów, jakie wypowiedział, ponieważ były to tylko urywane wykrzykniki, nic dojść nie było można, faktem atoli było, że przy każdem zdaniu wypowiedzianem o stanie Francyi, anglik ów wyciągał notesik z kieszeni i prosił kupca, księdza, czy też szlachcica młodego, aby mu to zdanie powtórzyli, co każdy z nich spełniał z wielką uprzejmością.

Zapisał sobie wszystko co tylko ważniejszego posłyszał, zapisał wypadek z dyliżansem, zapisał głosy o stanie Wandei i stowarzyszeniu Jehu—a dziękował za to za każdą razą ze sztywnością właściwą naszym zakanałowym sąsiadom i za każdą razą chował do bocznej kieszeni notatnik nową wzbogacony wiadomością.

Uradował się niepomiernie i aż wykrzyknął z radości, gdy zobaczył zamaskowanego człowieka, — a nasłuchiwał a patrzył, że mało oczy mu na wierzch nie wylazły, ażeby nie stracić nic z tego co mówił bandyta; poczem przeprowadził go wzrokiem aż do progu i dopiero gdy zobaczył drzwi zamknięte za nim, wyjął znów notatnik z kieszeni.

— O! panie — odezwał się do sąsiada księdza, czy będziesz pan tak dobrym powtórzyć mi słowo w słowo to wszystko co gadał tutaj ten człowiek zamaskowany?..

I zabrał się znowu do pisania—a że pamięć księdza dopomagała jego pamięci, spisał najdokładniej wszystko, co towarzysz Jehu mówił do kupca Picota.

Gdy skończył, wykrzyknął z akcentem, który nadawał oryginalny wdzięk jego słowom:

— Doprawdy, że w jednej tylko Francyi na świecie zdarzają się rzeczy podobne. Francya to najciekawszy kráj pod słońcem!... Szczęśliwym jest, że wojażuję po Francyi i że poznaję francuzów.

Ostatnie słowa wypowiedział z taką galanteryą, iż nie podobna mu było za nie, nie podziękować.

Młodszy z dwóch naszych panów, wziął na siebie ten obowiązek i z pewną jak się zdawało kostycznością rzekł:

— Jestem zupełnie tego samego zdania co i ty milordzie, sądzę bowiem, żeś jest anglikiem.

— Tak panie — odparł gentelman, mam szczęście być anglikiem.

— I ja jestem — rzekł Roland — zachwycony podróżą moją po Francyi i tem na co patrzę w tej Francyi!.. Bo trzeba naprawdę... żyć pod rządem takich obywateli jak Gohier, Moulins, Roger, Ducos, Sieyes i Barras, ażeby być świadkiem takiej komicznej sceny, jaka tu miała miejsce przed chwilą. Gdy za jakie lat pięćdziesiąt będzie kto opowiadał, że do miasta liczącego trzydzieści tysięcy mieszkańców, wszedł w biały dzień awanturnik jakiś, z maską na twarzy, z dwoma pistoletami u pasa i pałaszem u boku, aby odnieść uczciwemu negocyantowi jego dwieście luidorów, które mu zabrano dnia poprzedniego i gdy ten ktoś nadmieni przytem, że działo się to w sali jadalnej hotelowej, w której siedziało przy stole dwadzieścia czy bodaj dwadzieścia pięć nawet osób, oraz że bandyta oddalił się najspokojniej w świecie — a w pośród dwudziestu pięciu osób, nie znalazł się nikt, ktoby go schwycił za kołnierz, założę się, że wszyscy nazwą bezczelnem kłamstwem tego rodzaju anegdotę.

I wypowiedziawszy to wszystko, przechylił się na krześle i wybuchnął takim śmiechem, iż wszyscy spojrzeli zdziwieni.

— Panie—odezwał się szlachcic Alfred de Barjols, który jak i inni uderzony był tym smiechem, bolesnym raczej niż wesołym—pozwól pan zwrócić sobie uwagę, iż człowiek, któregoś pan tu widział, nie był i nie jest ani rabusiem ani złodziejem...

— A więc któż on taki?...

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa, młody człowiek z takiej samej jak pan dobrej rodziny.

— Hrabia de Horn, którego regent stracić polecił, był także młodzieńcem z dobrej rodziny, czego wymownym dowodem fakt, iż cała śmietanka towarzystwa paryzkiego, posłała powozy swoje na plac jego egzekucyi.

— Hrabia de Horn o ile sobie przypominam, zamordował żyda, ażeby wydrzeć odeń weksel, którego wykupić nie był w stanie, tymczasem o członkach stowarzyszenia Jehu, nikt nic złego powiedzieć się nie ośmieli. Marnego grosza jednego nikt z nich nigdy sobie nie przywłaszczył, jednego włosa z głowy dziecka, żaden z nich nie naruszył.

— Niechajże więc sobie, tak będzie, przypuśćmy, że instytucya ta, założoną została w widokach filantropijnych, że ma na celu zaprowadzenie równowagi

miast jednej pary, włożyć kilka. Niezwykła grubość nóg zwróciła uwagę subjekta i złodzieja już na progu sklepu przytrzymano.

Wściekłe psy. Wczoraj na podwórze domu pod nr. 21 na Browarnej, wpadł wściekły pies i pokąsał kilka psów innych.

Drugi wściekły pies, za rogatkami Marymonckiemi ukąsił w nogę jakiegoś kolonistę, który, nie wyjawiwszy swego nazwiska, szybko odjechał.

Nagła śmierć. Wczoraj rano pod nr. 8 na Rycerskiej, zmarła nagle Antonina Adamczykowa, licząca 27 lat wieku.

Rozbiegany koń. Wczoraj rano rozbiegał się koń, zaprzężony do sanek nr. 1329 i w szalonym biegu wpadłszy do sieni domu pod nr. 19 na Krakowskiem Przedmieściu, stratował wychodzącą podówczas Sarę Fisiową.

Bezprzytomną, tak z powodu doznanego przestrachu jak i bolesnych obrażeń, odwieziono do szpitala św. Rocha.

Wypadek z ogniem. Wczoraj około 11-ej wieczór przy ulicy Wroniej pod Nr. 80, w fabryce szpulek tekturowych do jedwabiu Hejmana i Lewedla, w suszarni zapaliła się tektura i szpulki, a następnie drewniane przepierzenie. Wezwany na ratunek oddział straży ogniowej z koszar Mirowskich ogień w krótce przytłumił. Straty są jednak dość znaczne, cały bowiem znajdujący się w suszarni materyał zgorzał, a nadpalone przepierzenie i piec rozebrano. Fabryka asekurowana jest w Baltyckiem Towarzystwie ubezpieczeń.

* **Bal w Ameryce.** „Kuryerowi Porannemu" donoszą z Jersey City o odbytym tamże 30 z. m. w salonach hotelu Krygiera wspaniałym balu, urządzonym przez tameczną kolonię polską. Głównym gospodarzem balu był p. F. H. Topór, mając do pomocy komitet „recepcyi" z sześciu osób złożony.

Tańce prowadzili pp. F. Szreder i Z. Mańkowski.

Bal rozpoczęto polonezem, a dalej szły kolejno, jak wskazuje nadesłana programowa karta: kontredans, walc wiedeński, galopada, polka „troteuse", oberek, krakowiak, kotylion z prezentami, walc, polka i mazur, zakończony o białym dniu. Brało w nim udział 240 par, a przewodził dzielnie p. Mańkowski.

* **Uczczenie.** Z inicyatywy p. Beży. koło literackie w Krakowie, powzięło myśl uczczenia znakomitych zasług *Karola Estreichera*, zasłużonego dyrektora Biblioteki Jagielońskiej i autora Bibliografii polskiej z wieków XVI do XIX-go, medalem na jego cześć wybitym.

Wysadzenie kotła.

Dziś o godzinie 5½ rano, straszny huk rozbudził mieszkańców domów położonych w pobliżu Nowego-Światu, a jednocześnie oddziały straży zaczęły wyruszać z koszar, zaalarmowane wydobywającym się dymem w stronie ulicy Czerniakowskiej.

Huk, jak się okazało, nastąpił z powodu eksplozyi kotła parowego w fabryce odlewów Lilpop, Rau i Lewensztajn, położonej przy ulicy Smolnej Nr. 2.

W chwili, gdy w obszernym budynku mieszczącym w sobie kuźnię maszynista i palacz Pawłowski zajęci byli przy kole wprowadzającem w ruch olbrzymie młoty i inne przyrządy wielkiego kotła. dał się słyszeć huk, a jednocześnie kilkunastu stojących w pobliżu kuźni robotników, zostało gruzem obrzuconych. Robotnicy ci, dzięki swej przytomności umysłu, ocaleli od niechybnej śmierci,—i zdołali bowiem dość wcześnie usunąć się w miejsce bezpieczne. Paru tylko uległo nieznacznym uszkodzeniom.

Kurz, dym, oraz spadanie żelaznych wiązań podtrzymujących dach fabryczny, nie dozwoliły na razie pojąć całej grozy wypadku.

Dopiero gdy przybył oddział straży z Nowego Światu i ugasił płomienie wydobywające się z pod gruzu, zauważono w bliskości pieca porozrywane w okropny sposób zwłoki Pawłowskiego. Siłą eksplozyi rozerwanym został wraz z wysokim kominem kocioł parowy, który rozbiwszy ścianę od strony fabryki upadł w pobliżu. Straty są znaczne, większa bowiem część kuźni oraz urządzenia uległy zrujnowaniu. Oprócz Pawłowskiego prawdopodobnie zabitym został i maszynista, gdyż nie wiadomo gdzie się podział a ciała pod gruzami dotąd nie odszukano. Zabity Pawłowski liczył lat około 40 i pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci. Robotnicy w fabryce wszyscy są ubezpieczeni od wypadków w Towarzystwie „Rosya".

Z różnych stron.

× **Samobójstwo d-ra Soyki**, nadzwyczajnego profesora hygieny niemieckiego uniwersytetu praskiego, wywołało w Pradze powszechne współczucie. Profesor od śmierci brata swego, adwokata, który w roku ubiegłym zmarł w zakładzie dla obłąkanych w Wiedniu, był nadzwyczaj rozdrażniony; samobójstwo popełnił we dnie, we własnem mieszkaniu około godziny 2-ej po południu. Na biurku znaleziono kartkę ze słowami: „Kochany bracie idę za tobą. Tam, gdzie się kończy myśl, zaczyna się zastrzelenie. Lepiej jest umrzeć, niż dostać obłąkania". Soyka miał dopiero lat 39 i zajmował się przeważnie asenizacyą wielkich miast, kanalizacyą, badaniem powodów chorób zakaźnych i epidemicznych. Na wystawie hygienicznej w Wiedniu prace jego zwracały powszechną uwagę.

× **Proces religijny.** W ubiegłym tygodniu rozpoczął się w Londynie proces przeciw biskupowi Lincoln, zpowodu przyjęcia do liturgii zwyczajów kościoła katolickiego. Arcybiskup Canterbury prezydował sądowi. Adwokatami biskupa Lincoln są *sir* Walter Philimore, pp.: Jenne i Kempe; oskarżycielami zaś *sir* Horacy Davey, dr. Tristram i p. Daykwerts. Sąd składa się z prezydującego, arcybiskupa Canterbury, oraz biskupów: Londynu, Winchester, Rochester, Oxfordu i Salisbury, nadto wikaryusza generalnego Canterbury. Właściwie jednak tylko arcybiskup jest sędzią, inni zaś jedynie jego asystentami. Od panowania króla Wilhelma III-go sąd podobny nie miał miejsca, i potrzeba było dopiero decyzyi rady tajnej dla stwierdzenia kompetencyi sądowej arcybiskupa. Akt oskarżenia zawiera punktów dziesięć, z których podajemy najważniejsze: 1) Używanie świec ołtarzowych. 2) Mieszanie wody i wina w kielichu. 3) Odśpiewanie *„Agnus Dei"* bezpośrednio po błogosławieństwie. 4) Robienie znaku Krzyża Ś-go podczas rozgrzeszania i błogosławieństwa. 5) Uroczyste czyszczenie czary i kielicha po komunii. Zdania, co do procesu, były podzielone, nawet śród wyższego duchowieństwa anglikańskiego. Biskup Lichfield w liście pasterskim oświadcza otwarcie: „iż rezultat procesu może poważnie zachwiać stanowisko, jakie Bóg przeznaczył kościołowi w Anglii". Proces zresztą nie trwał długo.

Oskarżony został wezwany, aby się wytłómaczył przed swym bezpośrednim zwierzchnikiem, arcybiskupem Canterbury, lub jego wikarym generalnym. Zaprotestował on wszelako przeciw kompetencyi sądu i postawił wniosek, aby proces został wniesiony przed trybunał, złożony z arcybiskupa Canterbury w jego godności metropolity i wszystkich biskupów prowincyonalnych. Arcybiskup odroczył rozprawy do dnia 12-go marca. Krzesło, na którem zasiadał arcybiskup podczas procesu tego, który toczył się w pałacu Lambeth, należało niegdyś do opata z Reculver, który w r. 698-ym wyniesiony został do godności arcybiskupa Canterbury. Krzesło to więc ma lat 1200.

× **Po morfinizmie i kokainizmie** nastąpi trzeci *inizm*, jak utrzymuje lekarz francuzki, dr. Regnard, w *Républiqus française*, podając przytem krótki rys rozwoju dwóch pierwszych. Przed pięciu laty na jednym ze swych odczytów, wygłoszonych o morfinizmie, wobec audytoryum, złożonego z najwyższych sfer paryzkiego towarzystwa, dr. Regnard pokazał flaszeczkę z białym proszkiem, który prawie wcale nie był jeszcze wówczas znany. Doktór przepowiedział wtedy nową metodę odurzania—jest nią rozpowszechniający się coraz bardziej kokainizm. Ów biały proszek, była to kokaina, alkaloid otrzymywany z liści drzewa, rosnącego w Peru i Boliwii. Obecnie jest projekt przeflancowania drzewa tego do Algieru i Hiszpanii, gdzie stałoby się ono niebawem wobec dzisiejszego coraz szerszego zastosowania kokainy, bardzo znacznem źródłem dochodu. Biada wówczas ludzkości u schyłku XIX-go stulecia,—pisze dr. Regnard. Mieszkańcy Peru i Brazylii oddawna już używali liści drzewa „koka" do naparzania herbaty, którą piją po obiedzie, a górnicy żuli owe liście, dla orzeźwiania się przy pracy. Fabrykowanie kokainy dla Europy wszakże rozpoczęło się tam od niedawna i kilogram kosztował początkowo 25,000 fr., gdyż dla otrzymania jednego gramu ekstraktu potrzeba jest funt liści. Stopniowo jednak cena, wskutek ulepszonych metod fabrykacyi znacznie spadła i środek ten mógł znaleźć szersze zastosowanie w medycynie, a dzisiaj wiadomem jest każdemu, iż kokaina, to najskuteczniejszy środek znieczulający. Omdlenia i kurcze, objawiające się u niektórych osób po użyciu kokainy, to odwrotna strona medalu. Niejednokrotnie morfiniści starali się wyleczyć przez zastowanie kokainy i wpadli w kokainizm, którego skutki są straszne. I tak np. pewien 48-letni kupiec uległ najpierw halu-

---

fortun i ukrócenie nadużyć społeczeństwa, aleć uprawia ona rzemiosło złodziejskie, boć niczem innem jeno Karolem Morem jest ów pański przyjaciel, którego o ile przypominam sobie, Morganem tutaj nazwano.

— Tak jest, potwierdził młody szepleniący szlachcic.

— Otóż ten pański przyjaciel Morgan, nie jest niczem więcej jeno złodziejem!..

Obywatel Alfred de Barjols, zbladł straszliwie.

— Obywatel Morgan nie jest moim przyjacielem odpowiedział, a gdyby tak było, szczyciłbym się z pewnością tego.

— Naturalnie... odpowiedział Roland parskając znowu śmiechem.

— Rolandzie, Rolandzie! napomniał go pół głosem towarzysz starszy.

— O! generale odpowiedział tenże, umyślnie może używszy tytułu, jaki towarzyszowi jego przysługiwał, pozwól mi, błagam cię oto, poprowadzić w dalszym ciągu dyskusyę, która mnie w najwyższym stopniu zajmuje.

— Generał wzruszył ramionami.

— Od dwóch lat, zaczął znowu Roland, zwracając się do Alfreda Barjols, opuściłem Francyę i spostrzegam, że od czasu tego strasznie się wszystko zmieniło: ubranie, mowa, zwyczaje. Jakże też nazywacie naprzykład w waszym teraźszym języku, zatrzymywanie po drodze dyliżansów i zabieranie pieniędzy jakie w nich przewożą?...

— Panie odrzekł Alfred, tonem człowieka zdecydowanego do podtrzymywania dyskusyi aż do końca, ja... panie... nazywam to wojną, a jeżeli towarzysz pański jest naprawdę generałem, to jako wojskowy objaśni cię zapewne, że oprócz przyjemności zabijania, generałowie wszystkich czasów nie postępowali inaczej niż obywatel Morgon.

— Jakto?... wykrzyknął Roland z błyskawicą w oczach, więc pan śmiesz porównywać?...

— Pozwól panu, Rolandzie, rozwinąć jego teoryę, wtrącił brunet osłaniając oczy rzęsami, aby nie dać poznać co się w duszy jego działo.

— Aha!... rzekł młody szepleniący człowiek, widzisz pan, że zaczynasz się także interesować dyskusyą.

— Owszem... proszę... racz pan mowić dalej, pan generał pozwala...

Szlachcic de Barjols zaczerwienił się tak widocznie jak widocznie zbladł był poprzednio, zacisnął zęby oparł łokcie na stole a brodę na ręku i zbliżył się do przeciwnika...

— Skoro pan generał pozwala, rzekł kładąc nacisk na tych wyrazach, mam honor powiedzieć panu, że jak czytałem ongi w Plutarku, to Aleksander Wielki, wyjeżdżając do Indyj, zabrał ze sobą ośmnaście czy dwadzieścia talentów złota, czyli razem coś około sto czy stu dwudziestu tysięcy franków. Czy otóż przypuszczasz pan, że te pieniądze wystarczyły na utrzymanie armii, z którą pobił Azyę Mniejszą?... Nie szanowny mój panie... Aleksander tak samo więc postępował jak Morgan, tylko, że zamiast zatrzymywać po drodze dyliżanse, miasta rabował. A teraz przeskoczmy przez ośmnaście wieków i obejrzyjmy generała Buonapartel...

Młody arystokrata, jak to było w zwyczaju nieprzyjaciół zwycięzcy Włoch, położył nacisk na literze *u*, którą Bonaparte wykreślił ze swego nazwiska, i położył akcent na końcowem *e*, które Bonaparte także skasował.

Rozirytowany znowu Roland, zrobił ruch, jakby się chciał rzucić na przód; ale towarzysz starszy mocno go powstrzymał.

— Pozwól, rzekł, pozwól Rolandzie, najpewniejszy jestem, że obywatel Barjols nie powie przecie, iż Buonaparte, jak go nazywa jest złodziejem.

— Nie, tego nie powiem, jest jednak pewne przysłowie włoskie, które dobrze za mnie mówi.

— Jakież to przysłowie?... zapytał generał i spojrzał na Barjolsa okiem spokojnem, głębokiem.

— Francesi non sono tutti ladroni, ma buono parte.

— Cóż to ma znaczyć? "Nie wszyscy francuzi są złodziejami," ale...

— Ale—powtórzył Roland.

— Ale... buonaparte — dopowiedział Alfred Barjols.

Zaledwie obraźliwe te słowa wyszły z ust młodego arystokraty, talerz którym bawił się Roland, rozbił się na jego twarzy.

Kobiety krzyknęły, mężczyźni popowstawali.

Roland zaśmiał się swoim śmiechem nerwowym i rzucił się z powrotem na krzesło.

Barjols zachował się spokojnie, pomimo, że krew spływała mu z rozciętej brwi na policzek.

W tej chwili konduktor pokazał się na sali i wygłosił:

— Obywatele podróżni! proszę siadać... jedziemy.

Ci którym pilno było wycofać się co najprędzej z areny zajścia, jakiego byli świadkami, rzucili się do drzwi gwałtownie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cynacyom optycznym; zdawało mu się, że meble tańczą, całe otoczenie wydało mu się zmniejszone, tak, iż uważał się za Guliwera między Liliputami; następnie czuł drobne robaczki pod językiem, był przekonany, że ma w skórze pełno mikrobów cholerycznych. Uczucie, jakoby ciało toczone było przez drobne robaczki, jest, jak się zdaje, głównym symptomatem kokainizmu. Inny znów 44-letni aptekarz, leczony w Paryżu, w mniemaniu, że powietrze i odzież jego przepełnione są mikrobami, kłuł się nieustannie szpilkami, chcąc owe mikroby, co się już jakoby do jego ciała dostały, wydobyć. Pewien 30-letni lekarz, również kokainista, mniemał iż ma całą twarz pokrytą drobnemi kryształkami kokainy; drapał się tedy i skrobał, aby się pozbyć wstrętnej powłoki. „Uderzyłem na alarm",—woła dr. Regnard w końcu,—„i spełniłem mój obowiązek ostrzegając. Setki kokainistów jeszcze będą ukrywały swoję chorobę i jej skutki. A ja tymczasem widzę świeży modny nałóg, ukazujący się na widnokręgu. Lekarzom zdaje się, iż cudów dokazują, uspakajając bóle antypiryną. Podrażnienie ustroju nerwowego substancyami chemicznemi nie uchodzi wszakże bezkarnie. Wkrótce zapisywać będziemy szkodliwe skutki tego środka leczniczego, a do rzędu modnych nałogów przybędzie nowy—antypirynizm".

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Grzegorz Baraniecki b. obywotel ziemski, opatrzony św. Sakramentami, po długich cierpieniach, zasnął w Bogu przeżywszy lat 81. Pogrążone w głębokim smutku dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w piątek, to jest dnia 1-go marcca, o godzinie 11-ej zrana, w kościele św. Aleksandra, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia, o godzinie 4-ej po południu, z mieszkania w domu nr. 19 przy ulicy Kruczej, na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* W „Nowoje Wremia" (Nr. 4657) czytamy: W Wiedniu, trochę bodaj zawcześnie, cieszą się ze znanego rozwiązania wyprawy Aszynowa. Korespondent nasz tamtejszy, donosi nam, iż zdaniem gazet wiedeńskich, Francya naraziła się bezwarunkowo na utratę sympatyi narodu ruskiego. Trzebaby bodaj wstrzymać się trochę z podobnemi twierdzeniami, trzebaby poczekać z tem choćby do czasu, dopóki nie wyjaśni się stanowczo, czy naród francuzki, a właściwie czy większość tegoż narodu, współczuje instrukcyom rządu—które dały admirałowi francuzkiemu możność zbombardowania portu Sagallo przedtem, niż awanturnikom-ruskim, osiadłym w opustoszałej twierdzy ziemnej, mogło być doręczone oświadczenie rządu ruskiego, o którem wiedziano w Paryżu ze źródeł urzędowych. Dotąd nie podobnego współczucia nie potwierdza. Telegraf doniósł jedynie, że wszystkie gazety paryzkie „zajmują się historyą Aszynowa", ale w jakim duchu o historyi tej rozprawiają, nic jeszcze nie wiadomo. Bardzo bylibyśmy zdziwieni, gdyby większość prasy paryzkiej, znaleźć się miała po stronie rządu w tym razie.

A jak raz tylko poglądy społeczeństwa francuzkiego nie zejdą się z poglądami republikanów rządowych, naród ruski nie będzie miał żadnego prawa pozbawiania Francyi życzliwości z powodu wypadku, odpowiedzialność za który, nie spada nawet całkowicie na rząd paryzki.

Sam ów rząd, jak wówczas, gdy miał był p. Floqueta na czele, tak i teraz, gdy miejsce tego ostatniego zajął p. Tirard, nie miał dostatecznych tytułów do uznawania się za istotnego przedstawiciela woli i pragnień całego kraju, a sympatye jednego narodu dla drugiego, zależą właśnie od dążeń przeważających, przynajmniej w tych wypadkach, gdy porządki polityczne, działające w pewnem państwie, pozwalają na to, aby pragnienia większości narodu mogły otrzymać zwycięztwo. A czy można ręczyć za to, że we Francyi współczesnej nie może przyjść do władzy, taki gabinet, przy którym, admirał francuzki nie ośmieliłby się strzelać do ludzi ruskich, — nawet w razie gdyby ci ludzie uchybili przepisom w kraju jego obowiązującym?...

Współczucie społeczeństwa ruskiego dla Francyi, opiera się na przyczynach daleko głębszych, na przyczynach, których wcale nie usuwa wypadek, jaki w taki zachwyt wprowadził panów gazeciarzy wiedeńskich. Bardzo ale to bardzo wielu ruskich, żywi te uczucia, pomimo całej masy faktów, jakie powinnyby działać ochładzająco. We francuzach, widzimy przedewszystkiem naród podejmujący wszystkie możliwe usiłowania ku temu, aby się przygotować do zadania ciosu porządkowi rzeczy, utrwalenie się którego w Europie—wcale nie jest dla Rosyan pożądanem. Wszystko, co zrobiły mocarstwa tak zwane średnio-europejskie, aby zmusić nasz rząd do polityki z 1870—71 r., najlepiej dowodzi, jak ważną jest dla nas rzeczą, iżby Francya szła dalej po drodze, idąc po której, pomimo bezładu wewnętrznego, potrafiła uczynić się „bielmem w oku" dla niektórych „średnio-europejskich dyplomatów". Historya Aszynowa, pomimo, że bardzo jest nieprzyjemną, nie może z ruskiego punktu widzenia stać się powodem do urzeczywistnienia tych nadziei, które gazeciarzy wiedeńskich do przedwczesnych usposabiają zachwytów.

* „Graždanin" pisze:

„W świecie politycznym zaznaczyć wypada dwa zdarzenia, jakby wykrojone z wesołej operetki, które odwrócily uwagę od dramatu wiedeńskiego. Pierwszem jest małżeństwo ks. Aleksandra Battenberga, z jakąś śpiewaczką wiedeńską i to podobno wcale nieprzewszorzędną.. A jak niedawno jeszcze temu mówiono o nim, jako o przyszłym zięciu cesarza niemieckiego!..

„Drugiem zdarzeniem jest starcie między Aszynowem, oj. Paisyuszem i Sp. i admiralskim statkiem francuzkim. O tragikomicznym tym epizodzie posiadamy dotąd tylko telegraficzne wiadomości; niewiadomo przeto w jaki sposób i w jakim celu awanturnicy ci wypłynęli na morze i czy w ogóle byli w trzeźwym stanie, skoro zadarli z wojennym statkiem francuzkim... W każdym razie panowie ci dopięli celu, nietylko bowiem zajęli swemi osobami całą Europę, ale co więcej, wywołali dyplomatyczną korespondencyę między dwoma rządami: francuzkim i ruskim. Nie koniec na tem. Dzisiaj ukazał się z tego powodu w „Gońcu Urzędowym" długi komunikat, z którego wypływa w sposób jasny i kategoryczny, że rząd ruski nie ma nic wspólnego z burdami Aszynowa i ojca Paisyusza, to też nie biorą na siebie odpowiedzialności za żaden ich czyn, zdaje ich zupełnie na los własnych fantazyj...

„Przyznam się, że mojem zdaniem cała ta operetka nie zasługiwała na komunikaty urzędowe... Jeżeli owi awanturnicy pojechali do Abisynii, aby się bić z francuzami, to przypuszczać trzeba jedno z dwojga: albo psychiczne jakieś przyczyny zrobiły z nich ludzi niepoczytalnych, albo też umyślnie szukają skandalów, w celu nadania sobie znaczenia, którego im nikt przyznać nie chce".

* „Petersburskija Wiedomosti" zamieszczają następującą korespondencyę z Jałty:

„Na porządku dziennym stoi u nas obecnie ujęcie szajki rozbójników, którzy długo i bezkarnie spełniali mnóstwo zbrodni w okolicach Jałty. Poprostu wierzyć się nie chce, aby dzisiaj i w takiej ludnej miejscowości mogli byli dopuszczać się swych sprawek. Wedle zebranych przezemnie wiadomości, szajka składała się z kilkudziesięciu ludzi, po większej części turków, pod wodzą niejakiego On Baszy, i w ciągu kilku lat terroryzowała mieszkańców gmin Bajdarskiej i Bogatyrskiej, co zresztą nie przeszkadzało jej zapuszczać się także w dalsze okolice.

Działo się to całkiem jawnie, w biały dzień, i prawie w oczach gminnej i powiatowej policyi, i zbóje zabierali włościanom bydło, pieniądze, tytuń i co w ogóle wpadło im w rękę. Pod groźbą śmierci oddawali chłopi wszystko bez szemrania. On Basza rzucił taki postrach na całą ludność, że nikt nie skarżył się nawet. W końcu uzuchwalili się rozbójnicy do tego stopnia, że zaczęli napadać na podróżnych jadących szosą, co nareszcie skłoniło władze do energiczniejszej działalności.

Do wsi Bajdary udał się sędzia śledczy i wywiązał się szczęśliwie ze swego zadania. Ujęto atamana i około 20 członków jego szajki.

Na On Baszę urządzano kilkakrotnie obławy, za każdym razem atoli obronił się za pomocą kindżału i rusznicy. W końcu rozdały władze mieszkańcom broń; wkrótce też pewien tatar postrzelił w nogę herszta i ułatwił ujęcie. On Basza znajduje się tymczasowo zakuty w kajdany, w gminie Bogatyrskiej.

Ptaszek ten podobno kilkakrotnie już stawał przed sądem w Turcyi za różne zabójstwa i uciekał z więzienia. W tych dniach odbyła się sekcya ciała pewnego włościanina, który już przed kilku miesiącami zginął z rąk szajki i dopiero teraz znaleziony został w studni, gdzie leżał przywalony kamieniami i ziemią.

Dzięki ujęciu On Baszy, ludność uspokoiła się i pomaga teraz władzom w poszukiwaniu reszty zbrodniarzy. Teraz też wyjaśniło się tak głośne w swoim czasie przed trzema laty, zabójstwo pułkownika Łopotnikowa na trakcie między Jałtą i Sewastopolem, oraz napad na pocztę pod Ałusztą, i liczne inne zasadzki na podróżnych.

Wszystko to było dziełem On Baszy i jego szajki.

O Bismarcku.

W Paryżu wyszła w tych dniach książka, zawierająca ciekawe szczegóły z życia ks. Bismarcka, z jego młodości i starości, z jego stosunków rodzinnych, — przyzwyczajeń, gustów, oryginalnych rysów charakteru i nawet słabostek, od których jak wiadomo i wielcy ludzie nie są bynajmniej wolni. Czytelnicy książki rzeczonej—poznajamiają się stopniowo z Bismarckiem jako wesołym i bez ceremonialnym studentem, który pogrozil raz niesłownemu szewcowi tęgiemi kłami swego doga—z Bismarckiem mężem i ojcem, myśliwcem, wesołym współtowarzyszem, wytrwałym pracownikiem i nareszcie mężem stanu. Bardzo są ciekawemi konkury Bismarcka z panną von Puttkamer. Zamiar ożenienia się z nią, oświadczył on jej rodzicom bez żadnych ceremonij wstępnych. Rodzice z początku wcale nie byli z tego zadowoleni, bo pan Bismarck, uchodził za szaławiłę, ale że się córce podobał, ojciec wezwał go—aby się z nim porozumieć. Urządzono to ostentacyjnie i sprosono całą rodzinę.

Panna von Puttkamer, oczekiwała na pana von Bismarcka, spuściwszy oczki i ciągle się rumieniąc. Naraz zjawia się Bismarck—nie wita się jednak z nikim tylko, za nim obecni opatrzeć się zdołali, chwyta za szyję pannę i wycałowywa ją w obec całego zgromadzenia.

— A no, tośmy się i zaręczyli!...—zawołał, teraz należałoby wypić na wiwat szampana!...

Całusy równie serdeczne i niespodziewane, powtórzyły się w r. 1885, w dzień 70-cio letniego jubileuszu Bismarcka. Stojąc obok żony, kanclerz przyjmował deputacye i słuchał mów wypowiadanych. Jeden z deputatów nadmienił między innemi i o księżnej Bismarck, przyczem nazwał ją najdzielniejszą przedstawicielką kobiet niemieckich, wzorową żoną i matką. Bismarck nie potrafił się powstrzymać i zaraz na uroczystej audencyi, chwycił i wycałował swoję panią.

Bismarck jest niestrudzonym pracownikiem, pracując po nocach, podtrzymuje siły szklanką bulionu, albo kieliszkiem tine champagne. Spać chodzi koło drugiej, wstaje o dziesiątej lub wpół do jedenastej. W liczbie najbliższych pomocników, oprócz syna Herberta i zięcia, hr. Rantzau, — ma także córkę swoję, hrabinę Rantzau, „zdolną, według zapewnień kanclerza, zapędzić w kąt wszystkich urzędników ministeryum spraw zagranicznych, w dziale odcyfrowywania depesz dyplomatycznych". O Herbercie, ma Bismark niezmiernie dobre przekonanie. „Pracownik to prześwietny, wyrażał się raz o nim kanclerz, gdybym ja tak był pracował, Bóg wie do czego bym był dojść potrafił."

Ponieważ wyżej dojść już nie podobna przecie, odezwanie się to, dowodzi tylko, iż próżność pana Ottona von Bismarcka, nie ma granic.

Kanclerz potrzebował pewnego razu zawezwać pomocy lekarza.

Przybył doktór Schweninger, człowiek wyjątkowo utalentowany, ale jednocześnie rubaszny i szorstki. Obejrzawszy niedomagającego kanclerza, zaczął go zasypywać pytaniami.

— Kiedyż pan jednakże, skończysz nareszcie tę inkwizycyę?...—zauważył cierpko książe Bismarck — tym pytaniom pańskim nigdy widzę nie będzie końca...

— Skończę, kiedy się panu żywnie podoba, mości książe—odparł obojętnie doktór—muszę jednak zwrócić panu uwagę, iż jeżeli pragniesz się pan leczyć nie odpowiadając na zapytania doktora, to najlepiej zwróć się pan do weterynarza. Ci panowie—leczą swoich pacyentów, nie trudząc ich żadnemi badaniami.

Bismarck aż podskoczył na takie dictum i cisnął na Schweningera piorunujące spojrzenie. Że jednak ten ostatni nic a nic sobie z tego nie robił, kanclerz musiał zapanować nad sobą.

— No... no... dobrze...—rzekł—pytaj się pan o co ci się podoba, tylko czyby nie raczył uwinąć się z tem co prędzej. Sądzę zresztą, że pańska wiedza medyczna, okaże się równie godną uwagi, jak pańskie ze mną postąpienie.

Bismarck, gdy jest zdrów, bywa nieraz w wybornem usposobieniu, a wtedy lubi bardzo żartować i jest niezmiernie uprzejmym dla podwładnych. Pewnego razu zszedł swego kamerdynera, gdy tenże popijał sobie z jego własnej, kanclerskiej szklanki.

— Weź-że sobie tę szklankę, mój Frederyku—rzekł—bo widzę, że ci się bardzo podobała. Na nas dwóch byłaby może za małą trochę, ale teraz podaj mi inną, bo mi się chce pić piekielnie.

Powracając kiedyś z Berlina do

swej posiadłości, wdał się książe w rozmowę na stacyi kolejowej z jakimś szewcem wiejskim, który Bóg wie dla czego, dopatrzył w nim swego towarzysza po rzemiośle.

— A no cóż, jakże tam u was z obstalunkami w Berlinie?... — zagadnął szewc — o! tam wszyscy z pewnością macie roboty po uszy... a zarabiacie ile wlezie?...

— Et... tak sobie... robota jest bo jest... zarobek także jaki taki—odpowiedział Bismarck, ku któremu zbliżyła się w tej chwili cała jego świta. Szewc zapomniał, jak to mówią, całkiem języka, gdy się dowiedział z kim rozmawiał i kogo jako brata łatę traktował.

— No, bywaj zdrów—zawołał, odchodząc kanclerz—ale zajdź proszę do mnie kiedykolwiek do warsztatu. Wilhelmstrasse Nr. 76.

Poczynając od r. 1870, Bismarck jest w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, zasypywany podarkami wszelkiego rodzaju, a trafiają się między niemi i bardzo nawet oryginalne.

Ktoś naprzykład przysłał mu knut przy liście następującej treści:

„Wiadomo, że czasy dziś są bardzo ciężkie i, że z ludźmi—licho wie co się nie dzieje. Posyłam ci, czcigodny kanclerzu, instrument dokładnie wypróbowany i mam nadzieję, że przy jego pomocy, potrafisz naprowadzić błądzących na dobrą z powrotem drogę."

Cesarz Wilhelm, gdy był jeszcze księciem, obchodził raz uroczyście urodziny jednego z synów swoich.

Bismarck przyniósł solenizantowi małą katarynkę, z którą jednakże obdarowany dać sobie rady nie był w stanie. Bismarck wziął się sam wtedy do kręcenia, a rozochoceni muzyką—młodziutcy książęta, ujęli się za ręce i tańczyć zaczęli.

Podczas tej sceny, wszedł Wilhelm do salonu i zobaczywszy co się dzieje, rzekł do kanclerza:

— No... no... drogi książe... to rzecz zadziwiająca doprawdy... a toż przyszli cesarze... tańczą tak, jak im przygrywasz.

Korespondencye
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH".

Berlin, 24 lutego.

Ogólny interes budzi tu w tej chwili posłuchanie udzielone przez cesarza prezydyum „ogólnej niemieckiej wystawy przyrządów dla zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w zakładach fabrycznych i t. d." Cesarz był niezwykle ożywionym i oświadczył na wstępie, że z przyjemnością przyjmuje protektorat nad tą wystawą, albowiem to wszystko, co ma na celu ochronę roboczej ludności, może liczyć bezwarunkowo na jego gorące poparcie. Cesarz przyrzekł zwiedzić szczegółowo projektowaną wystawę, zapowiedział dalej swą wizytę w fabrykach, celem przekonania się o ile one korzystają z przyrządów, których zadaniem jest zabezpieczenie życia i zdrowia robotników i wyraził żywe zadowolenie, iż myśl podobnej ekspozycyi wyszła z kół samych przemysłowców, gdyż tym sposobem złożono dowód zajęcia się losem robotników. Cesarz nadmienił następnie, iż chodzi głównie o to, aby klasie roboczej dać sposobność do nabycia przekonania, iż jest stanem równouprawnionym i aby przeświadczenie o tem stało się ogólnem a wtedy powiedzie się niezawodnie odwrócić robotników od socyalnej demokracyi.

Charakterystycznem jest, dodał w końcu monarcha, że całe ustawodawstwo celem ochrony robotników, zostało zapoczątkowanem i wykonanem już w znacznej części najpierw w państwie monarchicznem, nie zaś w państwie, w którem lud sam się rządzi. Posłuchanie było niezwykle długie, cesarz bowiem rozpytywał się szczegółowo o stosunki w przedsiębiorstwach przemysłowych i domagał się licznych informacyj.

Wystawa, o której mowa, zostanie otwartą w tydzień po świętach Wielkanocnych i potrwa do końca czerwca. Na niej ma być uwidocznionem, jak to technika naszego czasu, chociaż w bezustannym swym rozwoju, zagraża coraz nowemi niebezpieczeństwami życiu i zdrowiu robotników, dostarcza równocześnie środków dla zapobieżenia lub przynajmniej osłabienia tego niebezpieczeństwa. Na wystawie będzie reprezentowaną także Austrya i Belgia. Co się tyczy Austryi, to mają być ztamtąd nadesłane wszystkie główniejsze przedmioty, które na zeszłorocznej wystawie jubileuszowej w Wiedniu tworzyły grupę XX: Ochrona pracy i bezpieczeństwo robotnika, a między temi cenny zbiór modeli i rysunków ministerstwa handlu.

W Belgii zaś utworzył się już przed dwoma miesiącami komitet z tendencyą popierania wszelkiemi siłami celów wystawy berlińskiej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, zaleciło przedewszystkiem inspektorom przemysłowym pilne studyowanie przyszłej wystawy.

O rozwoju Berlina i stosunkach mieszkalnych od r. 1870 zamieszcza jedno z pism fachowych następujące zajmujące daty: W ciągu lat siedmnastu po wojnie francuzko-niemieckiej, ludność stolicy cesarstwa podniosła się o 639,100 mieszkańców, czyli przybywało co roku przeciętnie 37,592 ludności. W tym okresie liczba zabudowanych gruntów podniosła się o 6,187. Cena przeciętna najmu mieszkania podskoczyła od r. 1879 z 479 marek na 642 marek. Ludność Berlina wraz z przedmieściami, wynosiła d. 4 listopada roku zeszłego 1,463,706 głów.

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 27 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Ogłoszone zostały następujące opinie rady państwa: Prezydować w radach szkolnych i być ich członkami mogą tylko chrześcianie; jeżeli marszałek szlachty gubernialny lub powiatowy nie jest chrześcianinem, wtedy prezydyum przechodzi na osobę, która przystępuje do pełnienia obowiązków marszałka; jeśli i ta osoba nie jest chrześcianinem, wtedy prezydyum przechodzi na starszego członka. Roskolnik (sekciarz), który publicznie głosi swoją fałszywą naukę wobec prawosławnych i skłania się do herezyi i opuszczenia wiary prawosławnej, ulega karze z art. 189-go. W sprawach o wykroczenia przeciw religii prawosławnej i postanowieniom kościelnym sędziowie i urzędnicy nadzoru prokuratorskiego winni być wyznania prawosławnego; tak samo sędziowie przysięgli. Osoby obcych wyznań, zajmujące posady prokuratorów okręgowych i gubernialnych, członków i sekretarzy instytucyj sądowych, nie biorą udziału w kierowaniu i rozstrzyganiu spraw, tyczących się wiary prawosławnej i postanowień kościelnych.

Petersburg, 27 lutego. (*Tel. Pól.*). Dziś odbyło się uroczyste posiedzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności. Według sprawozdania kapitał Towarzystwa wynosi 209,646 rs. P. Słuczewski odczytał mowę, poświęconą pamięci Dostojewskiego.

Moskwa, 27 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Były dyrektor petersburskiego konserwatoryum, Dawydow, zakończył tu wczoraj życie.

Wiedeń 27 lutego. (*Tel.Ag.Pól.*) „Wiener Tagblatt" donosi, że książe Aleksander Battenberg wstąpi do armii austryackiej w stopniu pułkownika i zostanie dowódzcą pułku huzarskiego, stojącego załogą w Galicyi.

Berlin, 27 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) W dalszych obradach izby deputowanych nad wnioskiem Windthorsta, żądającym przyznania kościołowi prawa do nadzoru nad nauką religii w szkołach ludowych, minister oświaty, Gossler, uważa wniosek za zaproszenie do śledztwa nad tem, czyli rząd stoi wiernie na gruncie konstytucyjnym. Wszyscy wszelako mówcy dowiedli, że system obecny jest wcale znośnym. Nie ma tu żadnych skarg i utyskiwań przeciw niemu. Izba deputowanych odrzuciła wniosek Windthorsta.

Wiedeń, 27 lutego. (*Tel. Ag. Pól.*) Komunikat urzędowy oświadcza, iż Bulgarya, jako państwo lenne, nie może utrzymywać przy dworze wiedeńskim swojego reprezentanta dyplomatycznego. Natomiast rząd wiedeński nie ma nic przeciw temu, aby obecny rząd bulgarski wysyłał swoich mężów zaufania do Wiednia, celem czuwania nad interesami politycznemi Bulgaryi.

Wiedeń, 27 lut. (*Tel. Ag. Pól.*) W maju część oficerów austryackiego sztabu generalnego, w liczbie 120 osób, przedsięweźmie podróż rozpoznawczą pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta, z udziałem szefa sztabu generalnego, fzm. Becka.

Paryż 27 lutego. (*Tel. Ag Pól.*) Radykalista Lafont wniósł na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych, aby jeden i ten sam kandydat nie mógł występować naraz w więcej, jak w dwóch okręgach wyborczych. Wniosek wymierzony przeciw bulanżerowskiemu plebiscytowi, odesłano do komisyi.

Paryż 27 lutego. (*Tel. Ag., Pól.*) Większość gazet, zwłaszcza konserwatywnych i bulanżerowskich odzywa się z naganą o środkach siły, zastosowanych przeciw Aszynowowi, i uważa, że należało postąpić z nim inaczej, nie dopuszczając do rozlewu krwi, zwłaszcza, że chodzi tu o ludzi, należących do zaprzyjaźnionego narodu. Odpowiedzialność za wypadki przypisywaną jest powszechnie byłemu ministrowi marynarki, admirałowi Krantzowi. Dzienniki wyrażają współczucie dla Rosyi.

Odpowiedzi Redakcyi.

Kuracyuszowi... Korespondencya Pańska z Buska, kwalifikuje się tylko do działu reklam.

— W ambulatoryum szpitala św. Ducha. przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Nr. 9 **„Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Doświadczenie chemiczne (z drzeworytem).

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Dziwny grajek, zdarzenie prawdziwe, przez Rittę z nad Kurn.

Scypionowie, obrazek dramatyczny w trzech odsłonach, przez Maryę Leonę.

Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.) (z drzeworytem).

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Lis, kura i kurczę, śpiew (z drzeworytem), przez Maryę Weryho.

Prawdziwa siła i odwaga, przez M. Ziel.

Próżny żal, wiersz przez M. Ziel.

Sławny operator, opowiedziała Marya z Grabowa.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 27 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
Za żyto wyborowe 3.75—3.90
— średnie .—— .—
— wadliwe .—— .—
Za jęczmień 3.60 - 4.10
Za owies 2.20—2.40
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 27 lutego 1889 r.

Pszenica wyborowa 98 — 102 średnia 92—97, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 63—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 69—72, średni 62—68 ordynaryjny 54—61.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—125 średnia 98—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 27-go lutego. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica: kop. za pud.
sandomierka biała . od 82 do 101

ozima żółta	„	76	„	101
ozima czerwona. . .	„	76	„	101
ozima besarabska .	„	76	„	101
girka	„	72	„	98
Żyto	„	45	„	58
Owies.	„	45	„	55
Jęczmień.	„	45	„	58

Ceny bez zmiany. Pokup dobry, targ ożywia się.

Gdańsk, 25 lutego. Pszenica krajowa przy małym popycie, tranzytowa zaś miała łatwy zbyt, szczególniej na początku targu, przy cenach utrzymanych.

Polska: tranz. szklista nieczysta 122 f. 133 m., szklista 125 f. 140 m., jasno-pstra płowa 124/5 f. 143 m., jasno-pstra 126 f. 145/6, 126, 126/7 i 127/8 f. 148 m., 128/9, 129 i 131/2 f. 152 m., wysoko-pstra 129/30 f. 148 m., wysoko-pstra szklista 129/30 i 131 f. 150 m., dobra wysoko-pstra szklista 131/2 f. 154 m., biała 122 f. 145 m., 127 f. 154 m., wybitnie czerwona 129 f. 146 m.

Ruska: tranzyt. pstra 123/4 f. 137 m., jasno-pstra 127/8 f. 147 m., wysoko-pstra 130 f. 150 m. za tonę.

Terminy: tranz. na kwiecień-maj 143½ żąd. 143 m. pł., na maj-czerwiec 144½ żąd. 141 m. pł., na czerwiec-lipiec 147 m., na wrzesień-październik 144½ żąd. 143½ m. pł.

Cena regul. tranz. 147 m.

Żytem obracano tylko krajowem przy cenach niezmienionych.

Terminy: na kwiecień-maj dolnopolskie 96 m., trans. 95½ m., na maj-czerwiec dolnopolskie 97 m., tran. 96 m.

Cena regul.: dolnopolskie 94 m., tranz. 91 m.

Jęczmień kupowano ruski tran. 107 f. 84 m., 105 f. 85 m, dobry 107/8 f. 103 m. za tonę.

Owies krajowy 122 m. za tonę płacono.

Wyka polska tranz. 120, 125, 134, 135, 140, 142, 143 m. za tonę płacono.

Łubin polski tranz. żółty 85 m. za tonę.

Koniczyna nasienna czerwona 51 m. za 50 kg.

Tymotka 28 m. za 50 kg. pł.

Gorczyca ruska tranz. brunatna 138 m. za tonę pł.

Otręby pszenne: grube 3.95, 4.00, 4.02½ m., miałkie 3.80 m. za 50 kg.

Wrocław 26-go lutego. Pszenica biała 153—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 140—151 m., na dostawę: luty 153,00; kwiecień-maj 155.00 mrk.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 129—155 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: luty 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na luty 51.50 m. i 31.80 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 26-go lutego. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 194.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 154.00 m., czerwiec-lipiec 154.25 m.

Owies: kwiecień-maj 139.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.30 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 25 lutego. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 63.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 16 za 100 kg.

Londyn, 25 lutego. Pszenica mocniej, na zagraniczną popyt ożywiony, mąka mocno. Groch o ½ sz. taniej, owies ospale.

Nowy-York, 25-go lutego. Pszenica czerwona ozima loco 99½ c., luty 97⅝ c., maj 100⅞ c.

Kukurydza 45 c., mąka 3 d. 50 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 27 lutego.

Hurt. skł. wiadr. 817³—820³ 266—267

Pojed. szynk. w. 829⁶—832⁶ 270—271

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 ½

Hamburg, 25-go lutego. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na luty 19¾ m., marzec kwiecień 19¾ m., kwiec.-maj 20½ m., maj czerwiec 20¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 27 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (152—).	45,80	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 8 m. 1 Ł. . . .	—,—	—,—
„ z. k. 8 m. 1 Ł. . . .	9,82	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,05	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (128—)	77,30	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,50	—,—
„ „ „ „ małe	87,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,60	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,75	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,45	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,90	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	94,80	—,—
„ „ „ seryi 2	93,25	—,—
„ „ „ seryi 3	93,—	—,—
„ „ „ seryi 4	92,80	—,—
„ „ „ seryi 5	90,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe. . .	91,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	91,50	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Włośskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t..	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	85,8
„ Zastaw. m. Warszawy. .	192,6
„ „ m. Łodzi . . .	153.1
„ Likwidacyjnych. . .	90.8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	58,1
„ „ 2-ej emisyi .	216,4

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	46¼
Austryackie banknoty . .	—	78½
Franki	—	37⅞
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Włocławka	Frendler
Z Lublina	M. Weszycki
Z Aleksandryi	Bader
Z Winnicy	Gołowczyner Wurhaft
Z Carycyna	Złota nr. 24
Z Możyra	Lejzer Prywcz
Z Petersburga	Stratz Setzer
Z Rygi	Z. Schwartz
Mińska Gub.	Sz. Kantorowicz
Z Düsseldorfu	Kleiner et comp.
Z Moskwy	Szczerbakow
Z Nowoczerkaska	M. Weszczycki

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

SZARADA.

przez

A. T.

Drugi, trzeci już ucieka,
I do wiosny nie doczeka.
Przecież dosyć tego chłodu,
I przykrości dla narodu.
W zimie grzeją *pierwsze, trzecie,*
Wszystkie razem są wartości,
Jak wiadomo—cierpliwości
Bo zapewne już zgadniecie.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 47.

Flo-ren-ty-na.

Austryacka Pożyczka Państwowa z roku 1860.

Losowanie 1 lutego 1889 roku.

Wylosowano następujących 140 seryj:

51	151	320	537	690	729	815	857
1106	1192	1365	1375	1397	1515	1876	
1947	2183	2380	2591	2620	2744	2783	
2793	2830	2857	2883	3007	3063	3151	
3159	3506	4051	4064	4137	4243	4488	
5071	5301	5410	5477	5970	5992	6043	
6096	6525	6528	6596	6658	6672	6689	
6754	6862	7480	7717	7795	7920	8258	
8500	8509	8594	8638	8696	8929	9055	
8370	10034	10442	10460	10798	10761		
10925	10955	11215	11265	11271	11375		
11391	11708	11719	11837	11980	12443		
12903	12979	13087	13150	13285	13354		
13441	13463	13702	14126	14139	14208		
14257	14318	14518	14585	14908	14665		
14934	14964	15042	15270	15529	15800		
15981	15097	16000	16068	16176	16178		
16355	16570	16589	16996	17048	17178		
17222	17254	17580	17795	18256	18274		
18465	18587	18615	18649	18945	19017		
19069	19164	19440	19641	19660	19606		
19699	19847.						

Losowanie numerów odbędzie się 1 maja 1889 roku.

Teatry Warszawskie.

Dnia 28 lutego.

Teatr Wielki.

Dziś: „Cyrulik sewilski" (występ panny Elly Russel).

Jutro: „Urjel i Acosta."

Sobota: „Carmen."

Niedziela: „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje." — O północy zaś podczas maskarady „Diorama."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Gałązka heljotropu" i „Nowy dziennik."

Jutro: „Guzik," „Złoty cielec" i „Telegram."

Sobota: „Galeotto" i „Indyana i Charlemagne."

Niedziela: „Czyja wina" i „Drzemka pana Prospera." — O północy zaś podczas maskarady „Willa do sprzedania."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Życie paryzkie."

Jutro: „Kapelusz bandyty."

Sobota: „Cocard i Bicoquet" (pierwszy raz).

Niedziela: „Cocard i Bicoquet."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Bale redutowe.

W niedzielę dnia 3-go marca maskarada w połączeniu z tombolą na rzecz kasy pożyczkowo-wkładowej artystów i innych osób do składu teatrów warszawskich należących.

OGŁOSZENIA.

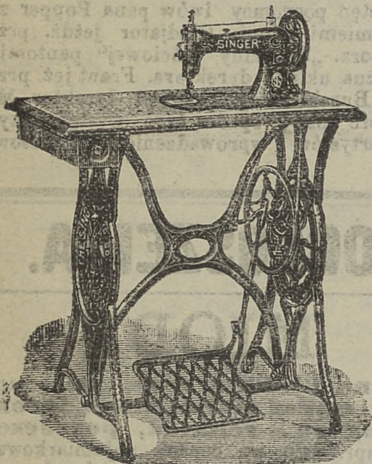
Wyszedł z druku **ZESZYT PIERWSZY** dzieła pod tytułem:

PISMO ŚWIĘTE z ilustracyami GUSTAWA DORÉ

Szczegóły tego wydawnictwa w dołączającym się dziś prospekcie

M. GLÜCKSBERG, Księgarz-Wydawca w Warszawie, ulica Królewska Nr. 5 418

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia



uznane zostały za najlepsze do użytku domowego i wszelkich celów rzemieślniczych. Sposób użycia oryginalnej maszyny Singera jest nadzwyczaj łatwy, oprócz tego posiadają one najdokładniejsze aparaty pomocnicze, szyją szybko i równo zarówno najcieńsze jak i najgrubsze materyały.

Ciągłe ulepszenia i wszelkie nowe wynalazki stosowane bezzwłocznie przy maszynach oryginalnych Singera czynią takowe najdokładniejszemi maszynami do szycia w świecie. Maszyna wysokoramienna Improved prześcignęła wszystkie systemy dotychczasowe.

Przeszło 8 milionów oryginalnych Singera maszyn do szycia w użyciu! Przeszło 300 pierwszych nagród!

Zadatek mały. Spłata tygodniowa po rs. 1. Nauka bezpłatna. Gwarancya dwuletnia.

G. NEIDLINGER, Warszawa, Wierzbowa 6.

WŁASNE FILJE W KRÓLESTWIE POLSKIEM:

ŁÓDŹ ul. Piotrkowska. **KALISZ** ul. Warszawska 11. **KIELCE** Rynek. **RADOM** ul. Lubelska 57. **LUBLIN** Krak. Przedmieście 176. **ŁOMŻA** Rynek 216. **PŁOCK** ul. Tumska 56. **SIEDLCE.** ul. Warszawska 148.

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO I TROSZLA
w WARSZAWIE (PRAGA)
POLECA
WÓDKĘ Z GWIAZDKĄ.
25

Dwucylindrowy Piec Wapienny
RUMFORTA.

Polecam Szan. Interesantom

Wapno Strzemieszyckie

znane od lat dwudziestu dwóch z wyborowego gatunku i niezwykłej produkcyjności jako materyał budowlany, a nadto nadający się do różnego rodzaju fabrykacyi, z uwzględnieniem cen nader niskich, bo na równi z cenami praktykowanemi za najniższe gatunki. Przyjmuję wszelkie zamówienia i wykonywam je najakuratniej z wysyłką wagonami na wszystkie Drogi żelazne

w Strzemieszycach, stacya Kolei War. Wied. lub Kolei Iwangrodzkiej.

1850-419 **FELIKS MODZELEWSKI.**

Menażerya Graila

na rogu Żelaznej Bramy i Mirowskich Koszar.

Świeżo przybył transport zwierząt, a w tej liczbie i 3 młode **Lwy** jak również **Papugi** szare i zielone także i na sprzedaż.

NOWOŚĆ

Fajerwerki w lwiej klatce.

Przedstawienie i karmienie zwierząt o godz. 4-ej i o 7-ej po połud. Cena miejsc: I-e 60 kop. II-gie 40, III-e 10, dzieci płacą połowę za 1 i 2 miejsce.

1724-394 **GRAIL, właściciel.**

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

W nowej Szkole Rzemiosł dla kobet Aleksandry Korycińskiej, Trębacka 2 rozpoczynają się kursa kroju sukien, bielizny, stroje, pończosznictwo, haft, rękawicznictwo, krawaty, szewctwo, rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, litografia, metalorytnictwo, malowanie na porcelanie, atłasie, wypalanie rysunków na drzewie, skórze, tokarstwo, pozłotnictwo, koszykarstwo, introligatorstwo, roboty z różnych tkanin warsztatowe, roboty ręczne włóczkowe. Po ukończeniu kursów wydawane będą patenty. Pensyonarki przyjmują się. 199

Posady i prace.

Potrzebna jest kompletnie wykwalifikowana pończoszniczka na prowincyę. Wiadomość: Krakowskie-Przedmieście Nr. 38, m. 12, do 10 rano i od 4 p. południu. 379

Potrzebna panienka 14-letnia do wspólnej nauki. Widok 18, m. 4. 416

Praczka potrzebna do pralni. Wspólna Nr. 15. 417

Kupno i Sprzedaż.

Fortepiany ratami sprzedaję, wynajmuję, zamieniam, reperacye, strojenia przyjmuję. Miodowa 1. 251

Alpejscy Strzelcy (Myśliwi Giemz) powieść romantyczna, tłomaczona z niemieckiego przez Reussnera, kop. 10. Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 415

Sklep z obszerną wystawą, z kontraktem 6-cio letnim, z urządzeniem, w pryncypalnym punkcie do odstąpienia w każdym czasie. Daniełowiczowska 16, u stolarza. 412

Masło śmietankowe, codziennie świeże oraz solone litewskie w różnych gatunkach poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Sery litewskie, szwajcarskie, gambrino, gomułki, bryndzę, powidła, miód, borówki, gruszki, śliwki i grzyby suszone poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków).

Wędliny litewskie wyborowe, oraz drób co drugi dzień świeży jako to: indyki tuczone, pulardy, kaczki i t. p. poleca **Bazar Wiejski,** Marszałkowska 125 (obok Filarków). 332

Interesa handl. i majątkowe.

Dom drewniany z ogrodem owocowym jest do sprzedania na przystępnych warunkach. Wiadomość godz. 8 do 9 rano i od 3 do 5 wieczorem, Grzybowska 61, m. 8. 331

Lokale.

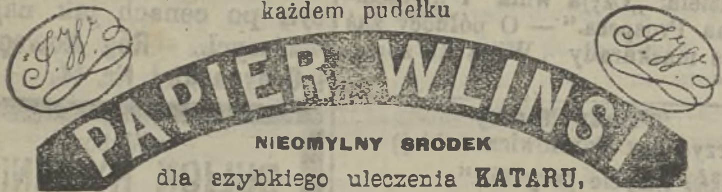
Do wynajęcia 2 pokoje, piwnica, góra, stajnia, wozownia i ogród. Hrubieszowska 6, za rogatką Wolską. Tamże jest do sprzedania biblioteka. 418

Doniesienia rozmaite.

Po kop. 20 obiady gospodarskie prywatne, smacznie przyrządzane, wydają się codziennie przy ulicy Chmielnej Nr. 82, w podwórzu na dole, mieszkania Nr. 7. 411

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 357

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku



dla szybkiego uleczenia KATARU,

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

3

Wypożyczalnia (Czytelnia) Książek polskich i francuzkich

przy Księgarni i Składzie Nut **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. 414

Herbatę Wyborową
bezpośrednio

Z CHIN

poleca Sklep

J. Z. RATYŃSKIEGO
WARSZAWA

Jerozolimska 84.

420

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 16 Февраля 1889 года.